

MAREK KOCHANOWSKI

Wydział Filologiczny, Uniwersytet w Białymstoku
<https://orcid.org/0000-0002-4968-009X>

Sejny opowiedziane. Reporterskie reprezentacje miasta pogranicza

Narrating Sejny. Reporters' Representations of a Borderland Town

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

Abstract

A presentation of Sejny as a borderland town, depicted in journalistic portrayals from the early twentieth century to the present and revealing its dual character – as a space of tension and coexistence. In the writings of Dzikowski, Podoski, Niczyporowicz, Lovell, and others Sejny appears at times as a site of ethnic conflict, and at other times as a haven of peace and spirituality. Particular attention is paid to the role of the Lithuanian minority and, in a broader context, to the activities of the Borderland Foundation, which seeks to reconstruct the lost cultural mosaic. Sejny is portrayed as a palimpsest – a town where various layers of memory and identity remain present and legible.

Keywords: Sejny; borderland; reportage; local identity; Borderland Foundation

Abstrakt

Artykuł przedstawia Sejny jako miasto pogranicza, w reporterskich prezentacjach od początku XX wieku do dziś, ukazując ich dwojaki charakter – jako przestrzeni napięć i współistnienia. W tekstach Dzikowskiego, Podoskiego, Niczyporowicza, Lovella i innych Sejny jawią się raz jako miejsce konfliktów narodowościowych, innym razem jako oaza spokoju i duchowości. Szczególną uwagę autor poświęca roli mniejszości litewskiej oraz – w szerszym kontekście – działalności Fundacji Pogranicze, która próbuje zrekonstruować utraconą mozaikę kulturową. Sejny ukazane są jako palimpsest – miasto, w którym różne warstwy pamięci i tożsamości wciąż są obecne i możliwe do odczytania.

Słowa kluczowe: Sejny; pogranicze; reportaż; tożsamość lokalna; Fundacja Pogranicze

O autorze

Marek Kochanowski – dr hab., profesor w Zakładzie Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski IFP UwB. Literaturoznawca, animator kultury, absolwent podyplomowych studiów „Menadżer kultury” (Szkola Główna Handlowa 2014). Zajmuje się literaturą modernistyczną, literaturą regionalną i popularną. Autor książek: *Powieści Witkacego wobec schematów powieści popularnej* (2007); *Modernizacja tradycji w wybranych utworach współczesnej kultury popularnej* (wraz z P. Stasiewiczem, 2013); *Melodramatyzm i powieść. Od rytuału do sensacji* (Żeromski, Mniszkówna, Strug) (2015); *Modernizm mniej znany. Studia i szkice* (2016). Redaktor i współredaktor tomów: *Wiek kobiet w literaturze* (2002); *Twórczość Wiesława Kazaneckiego* (2010), *Podlasie w literaturze – literatura Podlasia (po 1989 roku)*. *Nowoczesność- regionalizm-uniwersalizm* (2012). Współzałożyciel i prezes białostockiego stowarzyszenia „Fabryka Bestsellerów”, laureat Stypendium Artystycznego Prezydenta Miasta Białegostoku.

Sejny opowiedziane. Reporterskie reprezentacje miasta pogranicza

Pod Biedronką, nazywaną przez złośliwych „sejneńską plazą”, można dostrzec samochody z nalepką „Sejny jego mać”. Wklejkę można interpretować na dwa sposoby. Pierwszy, oczywisty, odnosi się do popularnej w Polsce frazy wykrzyknikowej wyrażającej złość wobec konkretnej osoby. Drugie znaczenie jest bardziej subtelne i niepozbawione sentymentalnej ironii – może chodzić o wskazanie macierzy, miejsca, z którego pochodzą właściciele aut, pragnący zasygnalizować swoje przywiązanie do tego małego miasteczka na północno-wschodnim skraju Polski.

Jak usłyszałem w Sejnach, to miejsce można albo kochać, albo nienawidzić. Większość reporterskich świadectw, których perspektywa najbardziej mnie interesuje¹, odzwierciedla to przekonanie – to miasto po prostu wymusza jakieś stanowisko. W 1913 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” ukazywał się reportaż w odcinkach autorstwa Stanisława Dzikowskiego, który opisywał Suwalszczyznę jako smutny i nieznaną „szmat kraju”:

Tu, na krańcach, są tem, czem są. Kilka starych domów, kilka oryginalniejszych budowli nieraz o monumentalnym charakterze wskazuje na to, że usiłowano tu niegdyś czegoś dokonać, podnieść te liche osady do znaczenia jakiegoś, nadać im walor życia. Ale te usiłowania, często nawet tak bardzo niedalekie, spełzyły na niczem, zostały po nich tylko smutne ruiny, upstrzone jaskrawymi sztyldami, zdegradowane, poniżone przez tłum żydowski².

W tym kontekście autor wspomina również o Sejnach. Tekstowi towarzyszą fotografie z miasteczka, poruszony zostaje także wątek mniejszości litewskiej, będący tematem większości publikacji poświęconych Sejneńszczyźnie:

Dla ruchu litewskiego Sejny są punktem niezwykle ważnym i w tym się właśnie uwidatnia jaskrawo cała zaborczość ich polityków. Jest to powszechną tajemnicą, że księżęta litewscy uczynili Sejny centralnym punktem swej agitacji, że tu założyli swe pismo i rozwinęli gorliwą działalność właśnie dlatego, że Sejny są dla nich kresami, z których chcą posuwać się naprzód zdobywać nowe przestrzenie³.

Tekst ma wyraźnie polityczny i narodowy ton, wcześniejsza wzmianka o „tłumie żydowskim” zawiera akcent

antysemicki, a przytoczony fragment podkreśla strategiczne znaczenie miasta dla litewskich aspiracji i odnosi się do napięć między ruchem litewskim a lokalną polską społecznością. Użycie takich słów jak „zaborczość”, „agitacja” czy „zdobywać” wskazuje na emocjonalny i negatywny stosunek autora do litewskich aspiracji. W dalszej części tekstu Dzikowski podgrzewa atmosferę opisem zagrożenia ze strony Litwinów i kontynuuje krytyczny ton wobec relacji polsko-litewskich, tym razem skupiając się na codziennych kontaktach społecznych i zawodowych:

My tu już po litewsku musieliśmy się nauczyć i tego języka używamy, bo cóż ma uczynić lekarz, adwokat, albo agent, którego klientela w samych nawet Suwałkach składa się w znacznej części z Litwinów. A z nimi to rzecz wiadoma: kiedy on ma do ciebie interes, to mówi po polsku, ale kiedy ty masz z niego jaką korzyść, wtedy on tylko po litewsku rozumie. Niestety, coraz mniej im na nas zależy⁴.

A teraz zupełnie inna relacja, pokazująca drugą twarz Sejn. Kilkanaście lat później, w 1932 roku, Julian Podoski tak opisywał Sejny w „Kurierze Warszawskim”:

Daleko, za siedmiu wzgórzami, za siedmiu rzekami, na skraju Rzeczypospolitej, wśród falistego terenu, między jeziorami, rozłożyło się dziwne miasto. Ponad nie strzelają wieżycy podomikańskiego kościoła, a środkiem płynie rzeczulka, nosząca wdzięczne miano Marychy. Niewielkie, prowincjonalne grodzisko, rozkochane w biało bielonych domeczkach, w ogródkach pełnych rubinowych malin i w skromności cichego obywatelskiego dobra, to – Sejny! Gdym do niego dojeżdżał, na parkanie skrzeczała sroka, merdając ruchliwym ogonem, a kiedy ledwie i zdołałem otrząsnąć pył z trzewików, na stole, nakrytym zgrzebnym obrusem, pojawiła się obfitość smakowitej szynki „litewskiej”, wspaniałe ogórki, i miód złoty jak światło słoneczne i kawa biała, pachnąca⁵.

Wstęp, nawiązujący do konwencji baśni, sugeruje, że Sejny to miejsce niemal magiczne i wyjątkowe. Podoski buduje obraz miasta pełnego uroku, historii i lokalnego kolorytu, z elementami prowincjonalnego stylu życia, prostoty i harmonii, a kulinarne szczegóły podkreślają go-

ścianność oraz bogactwo lokalnych tradycji. To sielski opis – autorowi wydaje się, że przekracza bramy rajy i nawet wspomniana „dziwność” jest w dalszej części tekstu usprawiedliwiona. Sejny są dla Podoskiego „dziwne” ze względu na wyjątkowe życie z wojskiem, co świadczy o patriotyzmie i społecznym zaangażowaniu:

Miasto Sejny kocha swoje wojsko. Wojsko naprawdę i szczerze miłuje miasto. Angielska czapa i granatowy otok z zielonym kancikiem, stały się symbolem wszystkiego, co dobre, co nowoczesne i sławne. Nawet wyższe dowództwo, zjeżdżające do Sejn na inspekcje, przyznaje szczerze, że takich stosunków, takiego zespolenia armii z ludnością cywilną, niewiele można znaleźć w innych okolicach kraju⁶.

Wojsko i Sejny łączy więź oparta na szacunku i sympatii, ukazana niemal jak relacja rodzinna. Dalej autor opisuje mieszkania, w których gościł, salony urządzone w isticie staropolskim stylu, stające się miejscem opowieści o historii Sejn, gdzie tradycja musi być podtrzymywana. Ich gospodarze wskazują, że gość nie tylko ma odjechać syty i napojony, ale też nasycony duchem dawnej epoki. Jego wizycie w Sejnach towarzyszy nieustający optymizm:

Podczas pobytu mego w Sejnach, śmiałem się. Śmiałem się serdecznie i szczerze, tym pogodnym uśmiechem radości, która pozwala zapomnieć o troskach powszednich, o zawodach, o wszelkim smutku. Była to radość, którą odczuwa człowiek, gdy znajdzie się wreszcie wśród swoich, dziwnie szczerych i dziwnie serdecznych ludzi⁷.

Sejny jawią się jako miejsce wytchnienia, gdzie codzienne zmartwienia tracą znaczenie. W podobnym duchu utrzymane jest zakończenie tekstu: „Kochane Sejny, przedziwne miasto dalekiego pogranicza, oby cię lepiej poznano i oceniono, bo warte jesteś tego!”⁸.

Obaj autorzy pokazują Sejny jako miasto binarne – nieoczywiste miejsce, w którym przenikają się dwa światy: polski i litewski, tworząc przestrzeń napięć, współistnienia i kulturowej złożoności, gdzie konflikt narodowy współistnieje z codzienną pracą, a wojsko buduje wspólnotę i lokalną kulturę. To miasto, które nie daje się jednoznacznie sklasyfikować – jest złożone, ale nie podzielone.

Dodatkowy element związany z historią Sejn wniesie relacja Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego, który nazywa Sejny „kresowym Cambridge” ze względu na edukacyjne zalety miasta. Obok turystycznych informacji na temat zabytków oraz absolwentów tutejszych szkół pojawiają się również osobiste refleksje:

Nieźródnany spokój i łagodna pogoda panują w mieście. Zdać się może, że ludność jego zapatrzona jest w jakieś dalsze, wyższe cele, a więc nie wrusza jej zbytnio twarde życie współczesne, bezwzględna walka o jutro i różne dotkliwe nieraz trudności, z kryzysem światowym połączone⁹.

Ossendowski pokazuje Sejny jeszcze z innej strony, jako miejsce wyciszone, niemal oderwane od brutalnych realiów ówczesnego świata, które przecież kilkanaście lat temu było sceneryą dla powstania sejneńskiego z 1919 roku, zbrojnego starcia między Polakami a Litwinami o przynależność terytorialną¹⁰. Życie miasta zdaje się toczyć poza tę pamięć. Mieszkańcy, zapatrzeni w codzienność, nie wspominają bitew ani granicznych sporów. Panuje „spokój i łagodna pogoda”.

Po drugiej wojnie światowej ten optymizm, nawet jeśli wcześniej był wywołany zacieraniem traumy powstania z 1919 roku, wyraźnie zanika. W reporterskich tekstach powojennych dominują uwagi związane z pustynną atmosferą miasteczka, z brakiem Żydów i innych mniejszości, bardziej widocznych przed wojną¹¹, chociaż trzeba przyznać, że Sejny nie były wtedy specjalnym bohaterem tekstów literackich, zwłaszcza reporterskich, zresztą jak samo Podlasie¹². Istotna jest zwłaszcza cezura roku 1989. W latach 1945–1989 polityka kulturalna PRL-u podporządkowana była ogólnym zarządzeniom i polityce PZPR, wymogom, by dzieło odpowiadało ideologii marksistowskiej¹³. W związku z partyjnymi wytycznymi potępiano ślady nacjonalizmów i brak pozytywnego przedstawienia Polaków. Dopiero rok 1989 był dla reportażu bardzo istotny, gdyż, jak twierdzi Zygmunt Ziątek: „Zainteresowanie codziennością nie znalazło w reportażu polskim po 1989 roku, przeciwnie – wzrosło, czyniąc z niej główny teren obserwacji skutków przyspieszonych przemian politycznych, gospodarczych, obyczajowych, o niewiadomym jeszcze kierunku i nieznanej trwałości”¹⁴. Dopiero po tym roku przyszedł czas na spojrzenie na region bez szkiełka cenzury. Zdarzało się, że opisywano na przykład pracę leśników, bo ekonomiczna eksploatacja Sejneńszczyzny opierała się przede wszystkim na eksponowaniu leśnictwa regionu i jego stolicy. Właśnie tutaj, szesnaście kilometrów przed Sejnami, zjawia się Janusz Niczyporowicz – uznany reportażysta współpracujący między innymi z białostockimi „Kontrastami”, redakcją, która przyciągnęła w latach 70. wielu wybitnych reporterów (na przykład Małgorzatę Szejnert i Ryszarda Kapuścińskiego). Wydany w 1979 roku tom *Maskarada*¹⁵ to zbiór reporterskich wcieleń, w których autor występuje raz jako mechanik samochodowy, innym razem jako drwal – jak w reportażu *Kochanie lasu*. Tym razem reporter zatrudnia się na zręby w nadleśnictwie Głęboki Bród. Oprócz opisu pracy drwali i ich codziennego warsztatu Niczyporowicz zdawkowo wspomina o urokach Czarnej Hańczy oraz o wakacyjnych splotach z Wigier.

Spójrzmy na Sejny okiem powojennego reportażysty. Ciekawy rozdział poświęcony temu miastu znajduje się w książce Jerzego Lovella *Polska jakiej nie znamy* z 1970 roku¹⁶. Lovell, od 1951 roku sekretarz redakcji „Życia Literackiego”, od 1966 roku publikował na łamach tego pisma teksty poświęcone mniejszościom narodowym. Reporter najpierw odwiedza Białystok, który wyraźnie go zasmuca – zwłaszcza jego prowincjonalny charakter, a przede wszystkim nieobecność Żydów. W dalszej kolejności planuje wyjazd na Sejneńszczyznę:

Do Litwinów, w okolicę Sejn i Puńska, początkowo nie udawało mi się dotrzeć; dwukrotnie usiłowałem wybrać się tam z Białegostoku, ale raz przeszkodziły zadymki, a drugi raz roztopy. „Panie, za żadne skarby nie pojadę – mówił kierowca z zaprzyjaźnionej redakcji. – To sam koniec świata, a jak zaduje, jak ściśnie mróz albo rozleje się blocko, to będziemy z powrotem przez tydzień na piechotę dyrdać”. Odradzano także wyjazd pekaesem, odradzano w ogóle każdy wyjazd. Dopiero później zorientowałem się, że w grę wchodziły nie tylko trudności komunikacyjne. Że były tu także pewne uprzedzenia i ostrożność wobec tamtych ludzi, siedzących w okolicach tak blisko, a jednak tak daleko; a może chęć uchronienia gościa, za jakiego mnie uważano, przed afrontem. Najogólniejsza, najbardziej delikatna rada, jaką otrzymałem, brzmiała: „Musi pan zawrzeć bliższą znajomość z jakimś Litwinem, który ma tam rodzinę i poprzez niego spróbować dotrzeć do właściwego «matecznika», na północny wschód od Suwałk, i to nie na dzień czy dwa, ale co najmniej na tydzień. Inaczej nie będą mieli do pana zaufania, a znajdzie się sporo takich, którzy w ogóle nie zechcą z panem rozmawiać: obrócą się plecami, twierdząc, że nie rozumieją po polsku”¹⁷.

Ten fragment jest nie tylko opisem trudności logistycznych w dotarciu do Litwinów mieszkających w okolicach Sejn i Puńska, ale przede wszystkim analizą społecznych napięć i dystansu kulturowego. Fizyczne bariery, śnieżyce, roztopy to tylko część prawdy związanej z Sejnami, za radami o niejechaniu kryje się lęk przed „innymi” – Litwinami, przedstawianymi jako zamknięta, nieufna wobec obcych społeczność. Aby zdobyć ich zaufanie, trzeba czasu, pośredników i cierpliwości. Określenie „sam koniec świata” ma wymiar przede wszystkim mentalny, oznacza miejsce odcięte od reszty kraju i nieprzeniknione.

Lovell jedzie do Sejn, by sprawdzić, jak to jest z tym izolacjonizmem Litwinów. Na początku fascynuje go ukształtowanie terenu: „Jezioro, na które patrzymy z niewielkiego, lecz stromego wzgórza w połowie drogi między wsiami Żegary i Dusznica – Gaładuś, rozciągnięte wdzięcznym łukiem jak ciało śpiącej kobiety”¹⁸. Jest także zauroczony językiem litewskim, streszcza jaćwieskie wpływy na region i działalność niepodległościowych ruchów litewskich.

W powojennych opisach pierwszej wizyty w Sejnach bohaterom towarzyszą anomalie pogodowe. Warto podkreślić ten zadziwiający kontrast między sielskością (także w odbiorze pogody) w relacjach z dwudziestolecia a pierwszymi wrażeniami z relacji z drugiej połowy XX wieku. Nikt nie przyjeżdża tu w zwyczajny dzień – już sama aura sygnalizuje miejsce położone na krańcach świata: chaotyczne, nieuporządkowane, rządzące się własnymi prawami. Podobne wrażenie odnajdujemy u Lovella: „Przyjechałem autobusem w południe [...]. Zimno, szaro, cholerny wiatr. Właściwie zapamiętałem tylko sylwetę kościoła i klasztoru”¹⁹. Rejestruje typowe dla małych miejscowości fakty związane z życiem religijnym, obwoźnym handlem itp. Dopiero z cza-

sem, po wnikliwszym poznaniu miasta, zaczyna odkrywać pozytywy, rynek wydaje mu się „pięknie rozplanowany”, a wyznacznikiem wielkomiejskości staje się lokalna kawiarnia, porównywana z innymi tego typu przybytkami:

Wstąpiliśmy do kawiarni, tej nowoczesnej, w rynku. Miło, elegancko, przytulnie. Przy stolikach przeważnie młodzi ludzie, świetnie ubrani, kulturalni. Co za dziewczyny! Jedna czarnuła w takiej kreacji, że i Warszawa by się jej nie powstydziała. Wsłuchuję się w rozmowy. Wyłącznie – polszczyzna²⁰.

Nie wiadomo, czy bardziej cieszy go widok pięknych dziewczyn, czy raczej martwi brak języka litewskiego. Kawiarnia w rynku, elegancka i pełna młodych, dobrze ubranych ludzi, symbolizuje nowoczesność, otwartość i miejscowość. Wydaje się więc przeciwieństwem zamkniętej, nieufnej wspólnoty litewskiej z wcześniejszego fragmentu. Z drugiej strony stwierdzenie, że słyhać wyłącznie język polski, pokazuje brak widocznej obecności litewskiej mniejszości w przestrzeni publicznej, co można odczytać jako wyparcie (lub niewidoczność) tej grupy.

Sejny kilkakrotnie pojawiały się na łamach białostockich „Kontrastów”, w których Kazimierz Siemieniako opublikował interesujący reportaż dotyczący buntu w Zespole Szkół Rolniczych w Sejnach w 1981 roku. Reporter opisuje wybuch strajku będącego pokłosiem ogólnopolskich wydarzeń związanych z Solidarnością, lekceważy jednak rzeczywiste przyczyny protestu – oto uczniowie technikum zakładają komitet, ponieważ podczas kolacji w szkolnej stołówce nie otrzymali chleba do ziemniaków ze zsiadłym mlekiem. Pozornie błahy incydent uruchamia lawinę kolejnych postulatów: uczniowie domagają się między innymi poprawy stanu łazienek i natrysków oraz zakazu szpiegowania mieszkańców internatu. Autor relacji traktuje Sejny z politowaniem – bunt wydaje mu się kuriozalny, co prowadzi do jego ośmieszenia w kolejnych fragmentach tekstu:

Trzeci dzień protestu zapowiadał się ponuro. Podjęte próby dyskusji z dyrektorem nie przyniosły rezultatu, bezradni okazali się także wizytatorzy Młodzież postawiła na jedną kartę: posiłki to mało, nie pójdziemy także na zajęcia! W sejneńskiej szkole zaczęła kwitnąć podziemna poezja. Pojawiły się wiersze: *Glód na fali*, *A to z Kreta kawał drania*, *Siedemnaście lat minęło*. Powstał nawet hymn, śpiewany na melodię Mazurka Dąbrowskiego. Bunt zaczął mieć posmak sensacji. O tym mówiono w kolejkach, na ulicy, ba, nawet w wojewódzkich Suwałkach²¹.

Relacja z wydarzeń w szkole urasta do groteskowych rozmiarów, a konflikt – według reportera – mógł zostać zażegnany u źródła, gdyby wysłuchano potrzeb młodych. Sejny jawią się tu jako niczym niewyróżniające się miasteczko, w którym niewiele się dzieje, aż do momentu „buntu”. Przedstawiona sytuacja ma charakter uniwersalny: nie pojawiają się w niej kategorie narodowe, a konflikt wynikający z warunków

bytowych służy ukazaniu wyborów i lęków typowych dla okresu dojrzewania. Zagadnieniom związanym z nauczaniem języka litewskiego poświęcony jest opublikowany w „Kontrastach” tekst Tadeusza Mocarskiego *Dziwne to były losy*, gdzie mowa jest między innymi o rozpadzie mieszanych małżeństw. W reportażu widać wyraźną idealizację wspólnoty narodowej i jej wartości:

Wchodzę do pięknego kościoła zdobiącego Puńsk. Niedawno obchodzono stulecie wybudowania tej okazałej świątyni. Litwini są katolikami. Ich wiara jest silna i piękna. Bezdyskusyjna. Jak ich narodowość, ich obyczaje. Język wreszcie. Wszystko jest piękne, mądre, ważne. Nigdzie w Polsce nie obchodzi się tak odpustów, jak w Puńsku. Po litewsku, a więc po Bożemu żenią się Litwini i umierają. Ich wesela są spektaklami albo aktami twórczymi w miasteczku²².

Fragment ukazuje Puńsk, litewskie centrum kulturowe w Polsce, jako miejsce głęboko zakorzenione w tradycji, duchowości i narodowej tożsamości. W kontekście wcześniejszych refleksji o trudnościach w dotarciu do litewskiej społeczności i jej zamknięciu opis ten stanowi afirmację wewnętrznej siły i spójności Litwinów. Autor dostrzega w kościele nie tylko architekturę – podziwia też symbole trwałości litewskiej obecności oraz ciągłość kultury i wiary. W zestawieniu z Sejnami, miastem pełnym napięć i zapomnienia, Puńsk jawi się jako przeciwieństwo: jest monolityczny, spójny, świadomy siebie. Tam, gdzie Sejny próbują pogodzić sprzeczności, Puńsk celebrytuje jedność.

W czasie wyczuwanej powoli odwilży w 1989 roku w tych samych „Kontrastach” wydrukowano tekst Michała Bołtryk z tytułem *Ten artykuł już się nie ukazuje*. Autor przedstawia wewnętrzne animozje pomiędzy Litwinami w Zarządzie Głównym Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Waldemarą Malinowską, ówczesną redaktorką naczelną kwartalnika „Aušra” – dwutygodnika mniejszości litewskiej w Polsce, wydawanego w języku litewskim²³. Reportaż dotyczy konfliktu między wspomnianą Malinowską a zarządem towarzystwa. Ale najpierw Bołtryk jedzie do Puńska, tam słyszy o pomysłach powstania Domu Kultury Litewskiej, który czeka na realizację. Materiały dla tej placówki są właśnie zbierane przez pasjonatów litewskiej kultury i Litwinów z tego miasteczka. Bołtryk jest zafascynowany zakorzenieniem w tradycji mieszkańców Puńska: „Jacy szczęśliwi Litwini – myślałem. Pielęgnują tradycje, mają swoje szkoły a nawet zgromadzone materiały budowlane na dom kultury litewskiej, który kiedyś przecież powstanie”²⁴.

Malinowska, wbrew stanowisku zarządu towarzystwa, publikowała na łamach „Aušry” krytyczne teksty dotyczące działalności niektórych litewskich działaczy. Retoryka zastosowana przez Bołtryka zmierza do ukazania, że wszystkie wyśnione i wyidealizowane ojczyzny są podszyte ludzkimi konfliktami, a czasem zwykłą małostkowością. Po otrzymaniu listu od Malinowskiej Bołtryk udaje się do

redakcji w Sejnach, gdzie spotyka się z autorką. Odnotowuje znaczące budynki oraz cel swojej wizyty:

Idę przez Sejny ulicą Armii Czerwonej, szukam budynku, w którym mieści się dzisiejsza „Aušra”. Mijam dawną synagogę, dom talmudyczny, pałac biskupi z XIX wieku, przechodzę obok klasycystycznego ratusza, pomnika pamięci ofiar II wojny światowej i już jestem przy kościele św. Jerzego. Łowią uchem znajome mi już, wypowiedane często przez kobiety i mężczyzn, „łaba diena”. Pod koniec XIX wieku Sejny były ważnym ośrodkiem narodowego ruchu litewskiego. Mieszkał tu i pracował biskup Antanas Baranauskas, poeta i językoznawca litewski. W latach 1906–1914 istniała tu Spółka Wydawnicza drukująca w swojej drukarni tygodnik „Saltinis”, kilka miesięczników i kwartalników a także książki o różnej tematyce. Dziś w Sejnach znajduje się siedziba Zarządu Głównego Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i redakcja „Aušry” drukowanej w Białymstoku²⁵.

Bołtryk nie tylko opisuje przestrzeń miejską, ale też odsłania warstwę pamięci, tożsamości i kultury, które ją kształtują. Mijane budynki tworzą panoramę wielokulturowości definiującej Sejny, a zasłyszane „łaba diena” pokazuje żywą obecność języka i kultury litewskiej.

Rok 1989 jest znaczący nie tylko ze względu na zbliżające się powstanie Fundacji Pogranicze w maju kolejnego roku. W styczniu 1991 roku powołano Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” z siedzibą w Sejnach, organizacyjnie i merytorycznie związany z fundacją i realizujący jej zadania statutowe. W tym właśnie czasie ziemię sejneńską i Krasnogrudę, po ponad pięćdziesięciu latach nieobecności, odwiedza Czesław Miłosz. Noblista przybywa na Suwalszczyznę 22 września 1989 roku, zatrzymując się w zespole poklasztornym w Wigrach, gdzie mieszka do 25 września. W trakcie pobytu odwiedza Suwałki, Sejny, Puńsk i Krasnogrudę, miejsca, „po których kiedyś błądziła moja wczesna młodość”²⁶, jak napisał w znanym wierszu *Powrót*. Była to jego pierwsza wizyta na ziemi suwalskiej od ponad pół wieku²⁷, a zdarzenie to można potraktować jako symboliczną zapowiedź zmiany w podejściu do opisu regionu.

Rok 1989 zapoczątkował bowiem powrót idei regionalistycznej²⁸. Potrzeba tematyzowania i opisywania lokalnych tożsamości, tak zwanych małych ojczyzn²⁹, oraz rozwijający się wówczas regionalizm literacki stanowią istotny nurt w twórczości pisarzy takich jak: Olga Tokarczuk, Piotr Szewc, Kazimierz Brakoniecki, Stefan Chwin, Paweł Huelle, Włodzimierz Kowalewski, Andrzej Stasiuk, Inga Iwasiów i wielu innych. Choć polskie społeczeństwo weszło w okres transformacji po 1989 roku, literatura na Podlasiu potrzebowała czasu, by wykształcić zjawisko analogiczne do tych w innych miastach, które trwale zaznaczyłoby region na literackiej mapie kraju. Czymś takim stanę się po kilku latach swojego istnienia „Kartki”, a w szerszej skali dopiero działalność wspomnianego Ośrodka „Pogranicze”, której efekty obserwujemy także dziś³⁰.

Po 1989 roku wzrasta zainteresowanie reportażyстів Sejnami. Niczyporowicz powraca do tego miejsca w kolejnej, znacznie ciekawszej książce *Kraina Proroków* – wydanym w 1997 roku reportażu uhonorowanym Nagrodą Literacką Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego. Tom stanowi literacką podróż przez wschodnie tereny Rzeczypospolitej – nad Bugiem i Narwią – zamieszkałe przez Białorusinów, Ukraińców, Litwinów, Tatarów, Mazurów, prawosławnych, unitów, staroobrzędowców i muzułmanów. To Podlasie sprzed czasów wejścia Polski do Unii Europejskiej, a Niczyporowicz nie traktuje tej przestrzeni jako krainy, do której się przybywa, lecz jako wewnętrzną ojczyznę, z której nigdy się nie wyjechało.

Sejny pojawiają się w tej książce w rozdziale *Smak Trojaniki* jako jedno z miejsc duchowo i kulturowo znaczących na mapie wschodnich rubieży Polski. Autor opisuje je jako miasto o bogatej tradycji żydowskiej, litewskiej i katolickiej, wpisujące się w wielokulturową narrację miejsce-symbol współlistnienia i pamięci. Rozdział rozpoczyna się słowami: „Szosa rwie się tutaj do przodu, prosta, nie rozgląda się na boki. Tak jakby ta Litwa, która spada człowiekowi na głowę zaraz za Szypiszkami, była ziemią obiecaną. A dopiero Suwałki za mną”³¹.

Niczyporowicz mitologizuje region, wsłuchując się w przyrodę, zauważa:

Wtedy to wszystko usłyszysz.

Zrazu odległe drżenie, potem narastający tętent, ciche sapanie koni i alt, którym śpiewa stal. Nie wiesz tylko jednego. Czy to ludzie Witolda, czy Jagiełły suną od granicy. Może to być drużyna Świdrygiełły lub Jaćwiegci ciągnące nad Hańczę. Tego nie wiesz, bo z oczeretów rycerstwo wypuszcza się na dukty gdy mrok, banita dnia, kładzie się na Litwę i kryje w zagajach, skoro świt zgasi ognie na bagnach. Jaćwiegci wracają do kurhanów, mgła zabiera za sobą drużyny wojów w doliny na popas. Czasem gdzieś od Świsłoczy lub Niemna zapóźnieni Waregowie suną na długich łodziach, gdzie ichienne leże. Ale tego wszystkiego nie dojrzysz. To wszystko widzisz bowiem z zamkniętymi oczami. A słyszysz, gdy chcesz usłyszeć³².

Wskazując na kontekst jaćwieski, autor prezentuje Podlasie jako miejsce, gdzie przeszłość nie jest martwa, wciąż do nas mówi, jeśli tylko potrafimy jej słuchać. Zwłaszcza audiosfera („drżenie”, „tętent”, „sapanie koni”, „śpiew stali”) składa się na hymn przeszłości rozbrzmiewający w krajobrazie i przywołujący wątek jaćwieski, ulegający dziś powoli zapomnieniu – a przecież to Jaćwiegowie do XIII wieku zamieszkiwali te tereny dopiero od XV wieku kolonizowane przez osadników litewskich.

Czesław Pakunis, jeden z litewskich bohaterów tego reportażu, pod wpływem alkoholu pozwala sobie na mało dyplomatyczne słowa:

Pewnie, że Polakom na Litwie pod sowietami gorzej było niż Litwinom w Polsce, my tutaj wyżej dupy skakać nie

chcemy. Kiedyś mówiono, że Polska nas przyjęła. Tak, przyjęła, ale terytorium. Nikt w Polsce nie dał Litwinom podręczników w ojczystym języku, nikt nie dbał o litewskie szkoły. Tak samo zresztą bolszewicy³³.

Jego wypowiedź, choć nacechowana gniewem i podkręcona alkoholem, odsłania głębokie poczucie niesprawiedliwości historycznej, a jednocześnie złożoność relacji polsko-litewskich na pograniczu. Całość tych dywagacji kończy się ironicznie: Pakunis w rozmowie zdradza, że wziął za żonę Polkę, siostrę swego najgorszego wroga Jana Zabięłły, który z kolei ożenił się z siostrą Pakunisa. Razem mieszkają poza Sejnami pod lasem, ale ich współpraca w czasie wojny pozwoliła im przetrwać te straszne lata.

Sejny pojawiły się także na łamach białostockich „Kartek”. W numerze 28 z 2002 roku Jarosław Sieradzki opublikował autobiograficzne prozy reporterskie zatytułowane *Z zeszytów. Lipiec–sierpień 2002*. Z okazji jubileuszu szkoły autor przyjeżdża do miasta swojej młodości – tu kończył liceum przy ulicy Łąkowej, gdzie dawniej mieściły się koszary KOP, a po wojnie stacjonowały Wojska Ochrony Pogranicza. Narracja nie została szczególnie literacko przemyślana, przypomina raczej notatki licealisty, pisane sztubackim językiem dodatkowo zniekształconym przez alkohol. Mimo to w relacji pojawia się interesujący wątek litewski, związany ze wspomnieniem jednej z koleżanek:

Teresa! Ilekroć o niej myślę, zawsze wraca problem obecności Litwinów wśród nas, w szkole i nie tylko. Wiadomo że byli pośród nas, ale nigdy nie słyszałem, aby rozmawiali na korytarzu po litewsku. W klasie do znajomości języka przyznawała się, właśnie, tylko ona. Nie pamiętam z kolei, czy mówiła o sobie „Jestem Litwiną”. Chyba nie, bo bym pamiętał. Była dziewczyną odważną, więc pewnie inne względy decydowały, że milczała na ten temat. Czy miała kłopoty z własną tożsamością? Czy dlatego uczyła się w Sejnach, a nie w Puńsku? Może bym nawet i o to zapytał... czy czuła się tak, jakby znajdowała się w dużym słoju pod mocno dokręconą pokrywką? Teraz jest właścicielką nowo odremontowanego dworku pod Bydgoszczą i hoduje pawie³⁴.

Tożsamość narodowa koleżanki była w szkole ukrywana lub tłumiona. Metafora „słoju pod mocno dokręconą pokrywką” wprowadza atmosferę psychicznego napięcia, zamknięcia, braku przestrzeni do wyrażenia siebie. Ze względu na wątki poświęcone mniejszościom tekst Sieradzkiego jest ciekawy, zwłaszcza że temat, który porusza, pozbawiony jest zarówno przesadnej idealizacji, jak i uprzedzeń czy nadmiernej naukowości. To wspomnienie zawierające uwagi młodego chłopaka o czasach komunizmu, przedstawiane bez naukowej refleksji:

Litwini w Sejnach! Długa ich historia i wiele anegdot, często złośliwych. Na lekcję historii nie mam śmiałości. Zainteresowanych odsyłam do mego profesora od historii z ogólniaka, doktora Giedymina Dziemiana, jako się

rzekło Litwina. Przypominam zaś jakąś bijatykę w starej „mordowni” Pod Sieją, położoną za rzeką Marychą. Tylko nie pamiętam, czy widziałem ją, czy ktoś mi opowiadał. Tam samo szło. I kłótnia poszła o język modlitwy podczas mszy w dużym kościele-bazylice. Polacy odmawiali prawa Litwinom do organizowania mszy w języku litewskim. Uważali, że dawny kościółek ewangelicki (tzw. mały) powinien im wystarczać. Litwini – przeciwnie, czuli się urażeni odmową. Spór kwitł w najlepsze, a raczej najchętniej wykładano w lokalach gastronomicznych. Za brak rozumienia polskiej racji stanu, pewien Litwin oberwał wówczas kuflem pełnym piwa w głowę. Z rozbitego czoła popłynęła spieniona struga krwi. Na ten widok licznie obecni Litwini wpadli w furję. Powstały pary szczerzonych nienawiścią mężczyzn. Kotłowanina szybko przeniosła się na taras przed barem. Gdy szala mordobicia przechylała się na stronę litewską, przechodzący w pobliżu Polak zaczął krzyżeć, że barmanka wezwała milicję. Na ten sygnał antagoniści natychmiast ruszyli w przeciwnie strony. [...] Bójki o bazylikę Pod Sieją utworzyły nowy rozdział legend sejneńskich³⁵.

Powyższy fragment to barwna, choć gorzka opowieść o napięciach narodowościowych między Polakami a Litwinami w Sejnach. Opis bójki w „mordowni” Pod Sieją, choć stylizowany na anegdotę, ukazuje realne napięcia, przerażające się w brutalną przemoc i pokazujące brak dialogu. Groteskowy opis łączący hulankę z krwią i z przemocą pokazuje, jak łatwo granica między zabawą a nienawiścią zostaje przekroczona. Szczególnie jest zwłaszcza zdanie: „nie pamiętam, czy widziałem ją, czy ktoś mi opowiadał”, pokazujące sposób, w jaki wspomnienia mieszają się z legendami. Na pograniczu historia żyje w ustach ludzi, a spory polityczne często rozgrywają się w codziennych przestrzeniach: barach, kościołach, na ulicach. Jak to zwykle bywa w takich reminiscencjach, obok narracji wspólnotowych wyłaniają się zupełnie inne opowieści, najczęściej ufundowane na doświadczeniu wspólnego dzieciństwa nieskażonego uprzedzeniami, które dzieliły pokolenie rodziców:

Znałem również innych Litwinów. Z braćmi, Józkiem i Piotrkim z Żegar, zapoznałem się dzięki Ireneuszowi; ze starszym z nich, nazywanym Marcinem, był w jednej klasie ogólniaka. W czasie studiów archeologicznych w Poznaniu Józek-Marcin (obecnie zapewne pan doktor lituanistyki na UAM) bywał u nas na wsi. Irek podczas pierwszych lat emigracji nad Wartą przyjaźnił się przede wszystkim z Ziotkiem. Z kolei na początku swojej kariery belferskiej często spotykałem się z Piotrunią – wuefmenem³⁶.

I wreszcie krzepiące zakończenie tych wspomnień, pokazujące, jak dawna różnorodność narodowa i religijna została zredukowana do mitu. Fragment ten zdecydowanie różni się od całego tekstu, w elegijnym tonie oplakuje odchodzący świat. Choć autor docenia dzia-

łania Fundacji Pogranicze, nie idealizuje rzeczywistości. Widzi, że współczesne pogranicze to już nie miejsce spotkania wielu kultur, lecz raczej ich cień, ale także apel, by nie zapominać o tym, co było, nawet jeśli nie da się tego przywrócić:

Obecność ich, na tym najbardziej wysuniętym na północny wschód skrawku Polski, jest niezmiennie krępującym faktem już kolejne stulecie. Litwini byli tu i są. Współczesna geografia naszego pogranicza jest dwunarodowa i jednowyznaniowa. Z wszystkich pozostałych narodów i religii pozostał jedynie mit. Mit o różnorodności pogranicza. Uskrzydleniem tego mitu od dziesięciu lat zajmuje się Pogranicze. Działalność fundacji wydaje się być bardzo potrzebna, niemniej jednak tworzy sztuczne płuco świata wielowyznaniowego, wielonarodowego, wielokulturowego. Może inne pogranicza miały więcej szczęścia, może ocalały w bardziej dziewiczym stanie?³⁷

Kończąc ten krótki przegląd dokonań reporterskich, warto podkreślić, że Sejny pojawiają się ostatnio nie tylko w opowieściach reporterskich czy wspomnieniowo-reporterskich, lecz także w poezji publikowanej między innymi na łamach „Almanachu Sejneńskiego”, rocznika wydawanego przez Ośrodek „Pogranicze”, poświęconego wielokulturowej przeszłości miasta. Są obecne również w antologii *Gdzie jeziora syte przestrzenią obłoków* pod redakcją Zbigniewa Fałtynowicza, gdzie szczególnie interesujący jest wiersz Konstantego Puzyny, znanego badacza twórczości Witkacego, oraz w tytule znakomitego tomiku Tomasza Venclovy *Sejneńskie dzienniki*. Co ciekawe, pojawiają się także w komiksie *Tymczasem*, albumie wydanym na zamówienie Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w związku z prezydencją Polski w Radzie Unii Europejskiej³⁸, a ostatnio nawet w popularnych powieściach grozy (*Stacja* Mariusza Matana z 2024 roku).

Analiza reporterskich przedstawień Sejn ujawnia złożoność tej przestrzeni jako pogranicza, zarówno geograficznego, jak i kulturowego; w którym historia i pamięć nieustannie się przenikają. Sejny, niegdyś żywy ośrodek wielonarodowej i wielowyznaniowej wspólnoty, w wiekach XX i XXI stały się raczej symbolem utraconej różnorodności niż jej kontynuacji. Reportaże, wspomnienia – od Dzikowskiego po Niczyporowicza – ukazują je jako miejsce napięć i wykluczeń, ale też prób dialogu i pojednania.

Współczesna działalność instytucji takich jak Fundacja Pogranicze stanowi próbę rekonstrukcji i reinterpretacji utraconej mozaiki kulturowej, scalenia wielu opowieści. Działania te mają nie tylko charakter edukacyjny, ale też kompensacyjny – są próbą ocalenia pamięci poprzez literaturę i refleksję. Sejny jawią się zatem jako przestrzeń palimpsestowa: warstwy przeszłości wciąż są obecne i możliwe do odczytania, a pogranicze nie jest tylko kategorią geograficzną, lecz przede wszystkim epistemologiczną, gdzie miasto staje się miejscem spotkań różnych tożsamości.

Przypisy

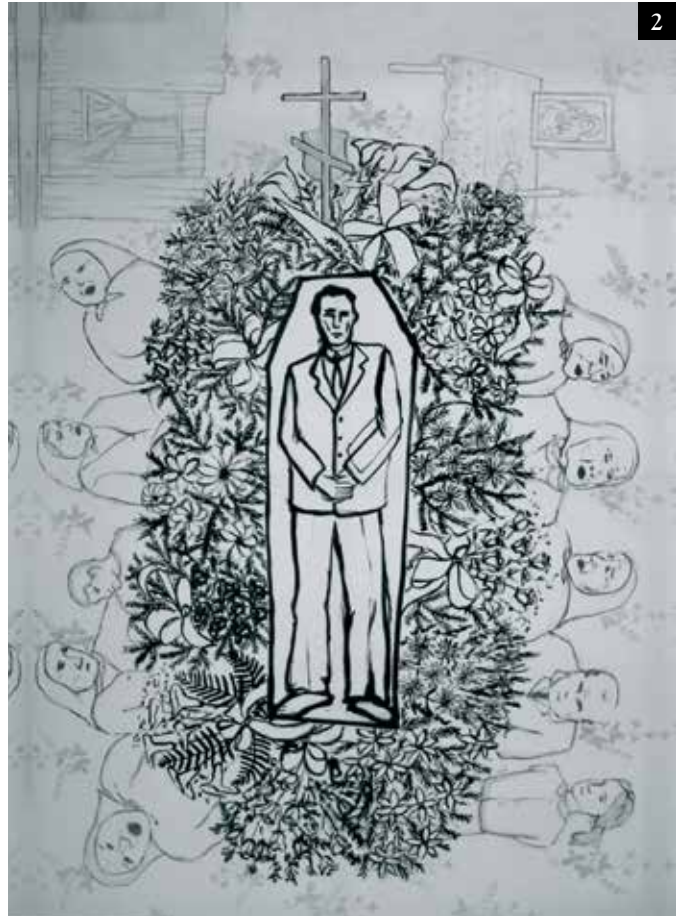
- 1 By pełniej zobrazować temat, korzystam z reportaży zarówno prasowych, jak i książkowych, a także z autobiograficznych zapisów reporterskich. Odwołuję się przy tym do pojęcia literatury niefikcjonalnej, a zwłaszcza do figury jej autora, którego postawę rozumiem za Pawłem Zajasem: „Autor tekstów niefikcjonalnych określa siebie jako realnie istniejącą osobę mającą do tematu osobisty stosunek (jest obecny wśród swoich bohaterów jako reporter, kontaktuje się z informatorami, bada dane zagadnienie, studiując dostępne źródła)”; Paweł Zajas, *O naturze pośledniego owada. Nowa propozycja badań nad literaturą niefikcjonalną*, „Teksty Drugie” 2009, nr 5, s. 46. Więcej o literaturze niefikcjonalnej zob. Małgorzata Czermińska, *Badania nad prozą niefikcjonalną – sukcesy, pułapki, osobliwości*, [w:] *Wiedza o literaturze i edukacja*, red. Teresa Michałowska, Zbigniew Goliński, Zbigniew Jaroński, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1996, s. 436–450.
- 2 Stanisław Dzikowski, *Ze smutnej ziemi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 30, s. 591.
- 3 Tenże, *Ze smutnej ziemi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 32, s. 630.
- 4 Tamże, s. 610.
- 5 Julian Podoski, *Dziwne miasto*, „Kurier Warszawski” 1932, nr 251, s. 16. Więcej relacji, a także fragmenty cytowanych tekstów na temat Suwalszczyzny w okresie międzywojennym zawiera książka: *Augustów, Suwałki, Sejny, Grodno między trzema granicami: felietony i doniesienia prasowe z lat 1919–1939*, red. Ryszard Korąkiewicz, Jamiński Zespół Indeksacyjny, Twardy Róg 2023.
- 6 Tamże, s. 342.
- 7 Tamże, s. 342.
- 8 Tamże, s. 345.
- 9 Ferdynand Antoni Ossendowski, *Cambridge kresowy. (Z cyklu „Polska malownicza”)*, „Kurier Warszawski” 1934, nr 273, s. 5.
- 10 Sejny w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku były ważnym ośrodkiem litewskiego życia kulturalnego. W seminarium duchowym kształcili się elity litewskiej inteligencji, pracowało prężne wydawnictwo litewskich książek, redakcje kilku czasopism, organizacje kulturalne i inne. Szczególnie traumatycznym rysem zapisały się w historii miasta wydarzenia związane z tak zwanym powstaniem sejneńskim, które było skutkiem przekazania 8 maja 1919 roku przez okupujących Sejny Niemców, stronie litewskiej całej administracji regionu. Doprowadziło to do otwarcia konfliktu polsko-litewskiego, który przerodził się w powstanie. Więcej na ten temat w: Krzysztof Buchowski, *Sejny i Sejneńszczyzna – narodziny konfliktu polsko-litewskiego*, [w:] *Małe miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości*, red. Mariusz Zemło, Collegium Suprasliense, Supraśl 2002, s. 189–207. Por. też: Andrzej Antosiewicz, *Sejny. Fakty, mity, zapomnienia*, Sejneńskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Sejny 2022.
- 11 Więcej relacji na temat przedwojennych Sejn można znaleźć w pierwszej części *Kronik sejneńskich*, red. Bożena Szroeder, Pogranicze, Sejny 2001.
- 12 Pisałem o tym więcej w: Marek Kochanowski, *Białystok i Podlasie w reportażu po 1945 r.*, [w:] tegoż, *Utrwalenie szlaków. Studia o literaturze i kulturze Podlasia*, Episteme, Lublin 2022, s. 15–27. Pełną bibliografię literatury związanej z Sejneńszczyzną można znaleźć na stronie Ośrodka „Pogranicze”: www.pogranicze.sejny.pl/artykuly/bibliografia-sejnenszczyzny-ksiazki-i-czasopisma/, dostęp: 10.07.2025.
- 13 Por. Stanisław Siekierski, *Zadania literatury*, [w:] tegoż, *Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944–1986*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992; Zbigniew Jaroński, *Nadwiślański socrealizm*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1999.
- 14 Rok 1989 był dla reportażu bardzo istotny. Jak twierdzi Ziątek, nastąpił wtedy wzrost zainteresowania codziennością, „czyniąc z niej główny teren obserwacji skutków przyspieszonych przemian politycznych, gospodarczych, obyczajowych, o niewiadomym jeszcze kierunku i nieznannej trwałości”, cyt. za: Zygmunt Ziątek, *Nowa formuła reportażu społecznego (Surmiak-Domańska i inni)*, [w:] *Literatura bez fikcji. Między sztuką a codziennością. W stronę nowej syntezy*, t. III, red. Maryla Hopfinger, Zygmunt Ziątek, Tomasz Żukowski, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2018, s. 43.
- 15 Janusz Niczyporowicz, *Kochanie lasu*, [w:] tegoż, *Maskarada*, Iskry, Warszawa 1979, s. 27–54.
- 16 Jerzy Lovell, *Skąd wracają Litwini*, [w:] tegoż, *Polska, jakiej nie znamy. Zbiór reportaży o mniejszościach narodowych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970.
- 17 Tamże, s. 122.
- 18 Tamże, s. 125.
- 19 Tamże, s. 139.
- 20 Tamże, s. 141.
- 21 Kazimierz Siemieniako, *Ponumerować świnię*, „Kontrasty” 1981, nr 4, s. 26.
- 22 Tadeusz MocarSKI, *Dziwne to były losy...*, „Kontrasty” 1983, nr 9, s. 34.
- 23 W 1973 roku pismo „Aušra” stało się kwartalnikiem i zostało przeniesione do Sejn. Po rezygnacji Eugeniusza Pietruszkiewicza w 1984 roku, funkcję redaktor naczelnej objęła Waldemara Malinowska, której narzucenie z zewnątrz stało się przyczyną konfliktu z Litewskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym (LTS-K) i Radą Programową, a próby jej odwołania blokowały władze partyjne. Por. Krzysztof Tarka, *Litwini w Polsce 1944–1997*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 1998, s. 145.
- 24 Michał Bołtryk, *Ten artykuł już się nie ukaże*, „Kontrasty” 1989, nr 1, s. 9.
- 25 Tamże, s. 9.
- 26 Czesław Miłosz, *Powrót*, [w:] tegoż, *Wiersze wszystkie*, Znak, Kraków 2011, s. 1029.
- 27 Por. Waldemar Smaszcz, *Krasnogruda-powrót*, „Krasnogruda” 1995, nr 4, s. 2–3.
- 28 Małgorzata Mikołajczak, *Wstęp: regionalizm w polskiej refleksji o literaturze*, [w:] *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Małgorzata Mikołajczyk, Zbigniew Chojnowski, Universitas, Kraków 2016, s. 75.
- 29 Por. Krzysztof Czyżewski, *Czas prowincji*, [w:] tegoż, *Małe centrum świata. Zapiski praktyka idei*, Pogranicze, Sejny–Krasnogruda 2017, s. 31.
- 30 Marek Kochanowski, *Wstęp*, [w:] tegoż, *Utrwalenie szlaków*, dz. cyt., s. 11.
- 31 Janusz Niczyporowicz, *Smak trojanki*, [w:] tegoż, *Kraina proroków*, Orthdruk, Białystok 1997, s. 73.
- 32 Tamże, s. 74.
- 33 Tamże, s. 79.
- 34 Jarosław Sieradzki, *Z zeszytów. Lipiec–sierpień 2002*, „Kartki” 2002, nr 28, s. 14.
- 35 Tamże, s. 14.
- 36 Tamże, s. 15.
- 37 Tamże.
- 38 Analiza tego komiksu w: Marek Kochanowski, *Podlasie i Białystok we współczesnej polskiej powieści graficznej*, [w:] tegoż, *Utrwalenie szlaków*, dz. cyt., s. 107–125.



Aleksandra Czerniawska, *Portret-drzewo (2)*, olej na płótnie, 2010, 40×30 cm.



1. Aleksandra Czerniawska, *Zabicie Stefana (1)*, olej na płótnie, 2008, 190×293 cm.
2. Aleksandra Czerniawska, *Portret-drzewo (1)*, olej na płótnie, 2010, 40×30 cm.
3. Aleksandra Czerniawska, *Portret 17*, olej na płótnie, 2008, 40×30 cm.



1. Aleksandra Czerniawska, *Portret podwójny (1)*, olej na płótnie, 2008, 100×60 cm.
2. Aleksandra Czerniawska, *Pogrzeb*, olej na płótnie, 2008, 190×140 cm.
3. Aleksandra Czerniawska, *Rzeka*, olej na płótnie, 2009, 180×291 cm.